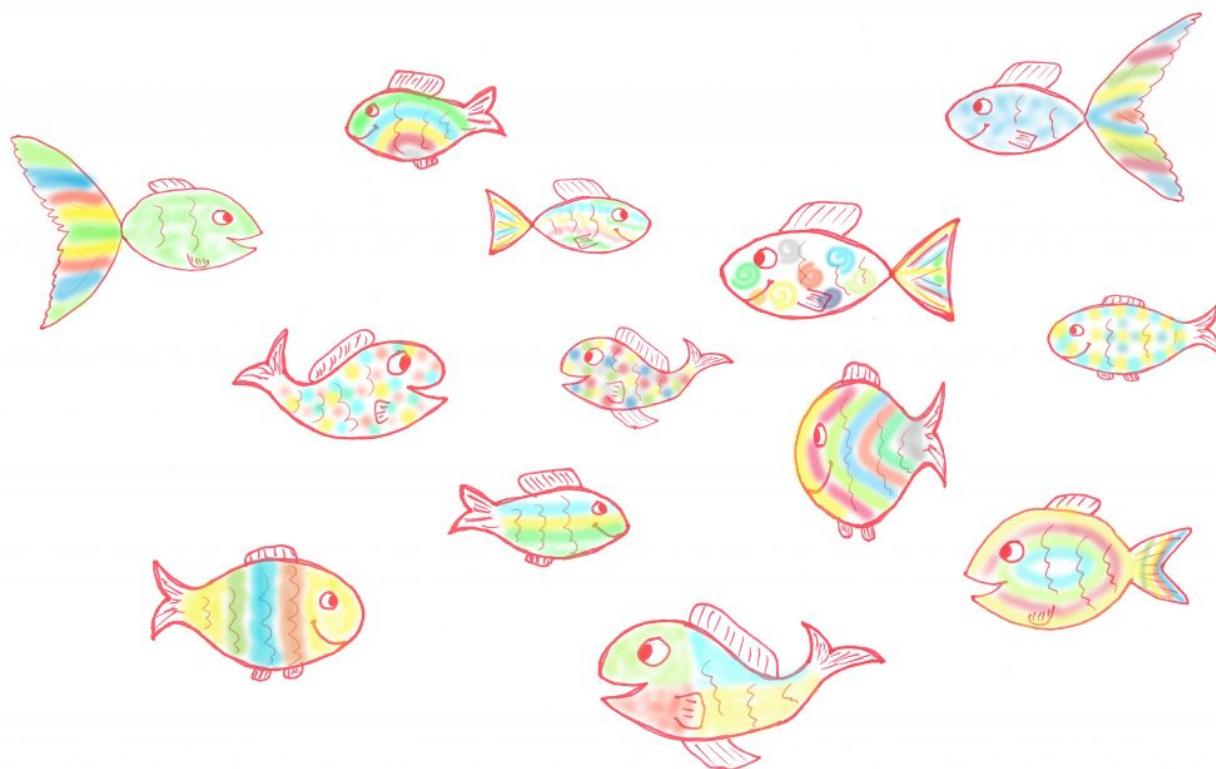


Zbierając okruszki czyli arbuzowa opowieść. Część 4 - Troski Beztroski



Zatoka Kolorowa znajdowała się w pobliżu Przystani Radości. Wystarczyło przejść parę kroków w stronę zachodzącego słońca, by móc w jednym miejscu zobaczyć najpiękniejsze kolory świata. Nic dziwnego, że Odpowiedzialność, oprowadzając gości po Wyspie Kokosowej, wybrała na spacer dokładnie ten kierunek. Nie dziwi również to, że gdy spacerujący znaleźli się na miejscu, nie potrzebowali wyjaśnień, skąd taka właśnie nazwa zatoki. Miliony mieniących się urzekającymi barwami malutkich rybek, które pływały przy brzegu, sprawiły, że Arbuzanki przystanęły z otwartymi twarzopyszczkami wypowiadając - w zależności od temperamentu - nieme, ciche lub głośne „Łaaa!”.

- Ile kolorów! - wykrzyknęła zachwycona Juanita - z moich ulubionych są... wszystkie! No, może poza purpurowym. Dlaczego nie ma purpurowego? - zapytała Odpowiedzialność.

- Bo wszystkie odcienie fioletu przyciągają zmartwienia – usłyszała w odpowiedzi.
- Coś o tym wiem... – Juanita westchnęła, na moment powracając myślami do czasów, gdy głowę miała pełną fioletowych myśli.
- Aby nasze rybki pływały blisko brzegu i cieszyły nas swoim widokiem, codziennie je karmimy. Wtedy one nie muszą wypływać w głąb oceanu w poszukiwaniu pożywienia – wyjaśniła do końca Odpowiedzialność.

Małe Kokosanki błyskawicznie podzieliły się dyżurami przy dokarmianiu. Przygotowując specjalną mieszankę, dodawały do jedzenia tęczowy pył. To właśnie on sprawia, że rybki lśnią tak wieloma kolorami, a przestrzeganie odpowiednich proporcji daje pewność, że żadna z nich nie stanie się purpurowa.

- A dzięki temu, zmartwienia omijają wyspę szerokim łukiem – dopowiedziała na głos Juanita.

- Dokładnie tak – przytaknęła Odpowiedzialność. – Ale do tego potrzebna jest troska wielu Kokosanek. Zrobienie mieszanki wymaga dokładności, pracowitości i zaangażowania. Na szczęście Kokosanki, które podjęły się tego zadania, rozumieją jego wagę.

- I wspaniale się z niego wywiązują! – Tęczowe kolory rybek wciąż odbijały się w pełnych zachwyty oczach Juanity.

Zachwyt ten nie mijał przez kolejne dni, kiedy to, trzymając się za ręce, Juanita i Tomi spacerowali wielokrotnie wzdłuż brzegów Zatoki Kolorowej. Pewnego razu, wybierając się na wędrowkę w swoim ulubionym kierunku, przyjaciele dostrzegli ciemne chmury nadciągające od strony oceanu. Wiatr z minuty na minutę przybierał na sile. Tomi zaproponował szybki powrót do pałacu, jednak Juanita, przeczuwając przypływ zmartwień, chciała się dowiedzieć, co stało się ich przyczyną. Zauważyła też, że ciemnieją jej włosy – na głowie pojawiało się coraz więcej fioletowych kosmyków!

- Czy podobnie dzieje się z kolorem rybek? – zapytała bardziej siebie niż Tomiego.
- Musimy to sprawdzić! – krzyknęła i ściskając mocno dłoń chłopca rozpoczęła bieg w kierunku zatoki. – Szybko! Chmury są coraz bliżej!

- Nie wiem, czy to dobry pomysł... – Głos Tomiego był ledwie słyszalny, bo każda sylaba wypowiedzianych przez niego słów, nim dotarła do uszu Juanity musiała wygrać walkę ze wzmagającym się wiatrem.

Kiedy dobiegli do Zatoki Kolorowej, okazało się, że cała jej wielobarwność pozostała tylko w nazwie. W ciemnym, jakby rozgniewanym oceanie pływały purpurowe rybki, a granatowe chmury wróżyły mnogość nadciągających zmartwień.

- Och, nie! Musimy coś zrobić! - powiedziała fioletowowłosa. - Biegnij ostrzec pozostałych, a ja spróbuję przygotować mieszankę dla rybek. Widocznie ktoś tu coś zaniedbał!

Tomi doskonale rozumiał, że nie ma czasu na dyskusje. Pobiegnął więc co sił w nogach, martwiąc się o pozostawioną przy brzegu ukochaną. Czy uda jej się przygotować pokarm z dodatkiem pyłku? Nie zna przecież proporcji! Czy poradzi sobie sama? A przede wszystkim, czy zostawiając ją nie naraża jej na zbyt duże niebezpieczeństwo? Te myśli sprawiały, że momentami chciał zawracać - uspokoił się dopiero, gdy napotkał na drodze Odpowiedzialność i Troskę, które podążały w kierunku zatoki zaniepokojone widokiem ciemnych chmur. Zapewniły Tomiego, że z nimi Juanita będzie bezpieczna i poprosiły chłopca, aby pomógł mieszkańcom wyspy zabezpieczyć domy i ogrody.

Podbiegając do kolejnych domków, namiotów czy podpalmowych kocyków, Tomi zauważył, że wiatr zdążył już porwać z nich drobniejsze przedmioty. Trzeba je teraz było odnaleźć, często również dogonić i odnieść na miejsce. Ci, dla których koce były jedynym domem, na tę krótką rozwianą chwilę stracili swoje miejsca zamieszkania. Na szczęście, dzięki pomocy Tomiego, kolejny odnaleziony dom wracał właśnie pod palmę. Chłopiec zastanawiał się akurat, jak uchronić go przed ponownym rozwianiem, gdy niebo nieoczekiwanie zaczęło się rozjaśniać.

- Udało się! - powiedział Tomi sam do siebie i odetchnął z ulgą. Wiedział już, że Juanita wraz z Odpowiedzialnością i Troską wykonały zadanie. Rybki dostały tęczyowy pyłek i nabrały kolorów, a chmury wraz ze zmartwieniami opuszczały wyspę. Teraz Tomi mógł spokojnie powrócić nad Zatokę Kolorową, gdzie toczyła się żywa dyskusja na temat tego, jak mogło dojść do takiego zaniedbania. Z grafiku przybrzeżnych dyżurów wynikało, że dokarmianiem rybek miał dzisiaj zajmować się mały Klemens. Zawołano więc chłopca, by opowiedział, co się stało. Okazało się, że Beztroska, która zwykle zajmuje plażę wypoczynkową, postanowiła akurat tego dnia wybrać się na spacer. Zamiast swoim zwyczajem leżeć na hamaku i popijać przez słomkę sok kokosowo-ananasowy, powędrowała przed siebie, aż dotarła do Zatoki Kolorowej. Tu spotkała Klemensa, który właśnie zabierał się za szykowanie pokarmu dla rybek. Beztroska zadała mu liczne pytania, przy każdej

odpowiedzi podważając sens tego, co zamierzał zrobić.

- Po co tyle starań? Ważenie, liczenie proporcji, mieszanie - wyliczała. - Nie wystarczy nasypać rybkom trochę pokarmu bez tych wszystkich ceregieli? Szybciej i prościej, a rybki zaraz nie będą głodne.

Klemens próbował tłumaczyć konieczność dokładnego wykonania wymienianych czynności, jednak im dłużej rozmawiał z Beztroską, tym więcej miejsca wypełniała ona w jego głowie. W końcu, za radą swojej rozmówczyni, chłopiec nakarmił rybki nie dodając do pokarmu tęczowego pyłku, po czym z największym spokojem powędrował w kierunku wskazanym przez nowoprzybyłą.

- Beztroska jest bardzo lubiana przez większość mieszkańców - powiedziała Odpowiedzialność po wysłuchaniu opowieści Klemensa. - Jednak bardzo ważne jest, żeby znała swoje miejsce i wiedziała, że jej odwiedziny są mile widziane tylko we właściwym czasie. Nie może tak beztrosko wędrować po całej wyspie i przeszkadzać innym w wypełnianiu swoich obowiązków.

- Coś będzie trzeba z tym zrobić - dodała Troska. - Chyba nawet wiem, co.

Wkrótce wygodnie rozłożona na leżaku Beztroska otrzymała niespodziewaną przesyłkę. Zerwała się natychmiast na równe nogi, żeby przeczytać treść zaproszenia wypisanego dużymi, wyraźnymi literami.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA CYKL SZKOLEŃ ZATYTUŁOWANY

„MIEJSCE I CZAS BEZTROSKI W ŚWIETLE NAJNOWSZYCH PRZEPISÓW”.

SZKOLENIA WEEKENDOWE. OBECNOŚĆ OBOWIĄZKOWA.

Do zaproszeń dołączony był harmonogram spotkań, lista wykładowców oraz ewentualne konsekwencje związane z niepojawieniem się na szkoleniu. W sekrecie zdradzę wam, że jedną z nich było wstrzymanie dostawy soku kokosowo-ananasowego. W obliczu takiej kary Beztroska ani przez jedną chwilę nie śmiała pomyśleć o opuszczaniu wykładów.

A Klemens był zły na siebie. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że o mały Beztroski włos, jego zaniedbanie mogło mieć o wiele poważniejsze skutki, niż porwane przez wiatr koce. Nie szukał żadnych wytłumaczeń. To on i nikt inny miał obowiązek tego dnia nakarmić rybki i zrobić to według ściśle określonych zasad. Sam się przecież zgłosił na ochotnika do zadania, które dla Kokosanek jest

ogromnym wyróżnieniem.

- Zapomniałem o odpowiedzialności - mówił Klemens głośno sam do siebie. - To był błąd, wielbłąd!!!

- Mas łację. Mi tes się zdaza splawić, ze moja mama lobi się pulpulowa - odezwała się mała Kokosanka, słysząc żal w głosie Klemensa.

- I co wtedy robisz? - spytał bez entuzjazmu Klemens.

- Naplawiam to, co zepsułam i stałam się jus tego nie lobić - odrzekła bez namysłu.

Gdy słowa młodszej koleżanki dotarły do Klemensa, w jego oczach pojawiły się isierki nadziei. Wiedział, że czasu nie cofnie, jednak jego obowiązkiem było teraz stawić czoła konsekwencjom swojego błędu. Pobiegł we wszystkie miejsca, w których wiatr zaczął swoje szaleństwo. Pozbierał wszystkie rozrzucone rzeczy i odniósł do właścicieli. Trochę bałaganu rzeczywiście się zrobiło, jednak nie został z nim sam. Przyjaciele, widząc zaangażowanie chłopca, chętnie mu pomogli. Po pewnym czasie purpurowe zamieszanie było już tylko wspomnieniem.

Choć naprawił szkody wywołane swoim zaniedbaniem, Klemens liczył się z tym, że wypadnie z grafiku opiekunów rybek i pogodził się z taką możliwością. Jakże ogromne było jego zdziwienie, gdy w grafiku na kolejny tydzień odnalazł swoje imię! Dostał szansę, aby naprawić tamte kilka beztroskich chwil, na które wybrał nieodpowiedni moment i nieodpowiednie towarzystwo.

Jak myślicie, czy Klemens tę szansę wykorzystał? O tak, wykorzystał, choć jak sam później powiedział, ta szansa cały czas trwa. Bo Beztroska jest bardzo fajna i bardzo potrzebna, jednak tylko we właściwym miejscu i czasie. Mimo intensywnych szkoleń, nadal często się zapominała i zapędzała w przeróżne rejony Wyspy Kokosowej. Ba, nawet kilka razy odwiedziła Klemensa w czasie jego dyżuru. Jednak on po swojej pamiętnej lekcji nie dał się jej już więcej zwieść. Za każdym razem prosił, aby poczekała, aż on wypełni swoje obowiązki i dopiero wtedy oddawali się wspólnym zabawom. I na zawsze zapamiętał, że nie jest błędem popełnić błąd - błędem jest nie wyciągnąć z tego błędu wniosków.